

PIHM zapowiada dziś w kraju zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresowe opady śniegu. Temperatura od minus 12 st. na północnym wschodzie i wschodzie do minus 7 st. w środkowej Polsce i minus 3 st. na południu kraju. Wiatry na ogół umiarkowane z kierunków północnych.

Jutro przewiduje się zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresowe opady śniega i dalszy, słopniowy spadek tempe-







# Zatarg francusko-amerykański

Wyjątki z pamiętników de Gaulle'a

Kłeska wojenna Francji przekreśliła wielkomocarstwową pozycję tego kraju, a nawet groziła mu podziałem. Hitler nie zadowolając się bowiem oderwaniem Alzacji i Lotaryngii, planował oddzielenie od Francji Bretanii i utworzenia z niej wasalnego państwa o obszarze 32 tys. km<sup>2</sup> i ludności 3,1 milionów. Bretania miała być punktem wypadowym przeciwko Anglii.

Gdy jednak cała Francja znalazła się w ręku Hitlera i rząd Petaina wykonywał wszystkie jego rozkazy, tworzenie państwa bretańskiego było zbyteczne. Zaniechano więc formowania specjalnego legionu bretońskiego, który miał walczyć w szeregach armii niemieckiej przeciwko Francji. Z tej więc strony Francja uniknęła niebezpieczeństwa.

## I armia i Strassbourg

Pod koniec wojny powstało natomiast zagadnienie Alzacji i Lotaryngii. Wojska niemieckie cofały się pod naporem armii sprzymierzonych, wśród których walczyła pierwsza armia francuska, powstała z ruchu oporu. Walki toczyły się na terenach Alzacji. Niemcy rozpoczęli swą ostatnią wielką ofensywę w Ardenach. Głównodowodzący armiami sprzymierzonych gen. Eisenhower postanowił skrócić linię obrony właśnie na terenie Alzacji. Przeciwno temu zaoponował de Gaulle jako naczelny dowódca dywizji francuskich. Nieznany przebieg zatargu z Eisenhowerem ogłasza obecnie de Gaulle w swych pamiętnikach. Miał on chwilami momenty dramatyczne.

„Gdybyśmy przeprowadzali na manewrach gry wojenne — pisał de Gaulle — mógłbym się z panem zgodzić na skrócenie frontu. Lecz moim obowiązkiem jest rozważyć sprawę pod innym kątem. Cofnięcie się w Alzacji wyda nieprzyjacielowi cały ten obszar. W pojęciu strategii jest to tylko manewr, dla Francji natomiast będzie to jednak katastrofa, gdyż Alzacja jest dla nich rzeczą świętą. Niemcy twierdzą, że prowini-

cja należy do nich, gdy więc ją ponownie zdobędą, zemścić się na jej patriotycznych mieszkańcach. W tej chwili chodzi o Strassbourg. Dałem rozkaz pierwszej armii, aby broniła tego miasta. Byłoby pożałowania godne, gdyby z tego powodu doszło do rozbicia sił sprzymierzonych, a nawet załamania się ogólnego dowództwa. Proszę więc o rewizję swego planu.

Naczelnny wódz zdawał się być przygnębiony. „Pan chce moje decyzje wojskowe zmieniać politycznymi argumentami” — odpowiedział ten świetny żołnierz.

— Armie są po to, aby służyć polityce państw — odpowiedziałem. — Poza tym nikt lepiej nie wie od pana, że strategia zawiera nie tylko elementy techniczne, lecz również moralne. Dla Francji Strassbourg stanowi najwyższą rangę moralną.

Churchill podzielił moje zdanie. „Przez całe moje życie mogłem się przekonać, jakie miejsce Strassbourg zajmuje w sercu Francuzów. Sądzę więc, że ten wątek musimy wziąć pod uwagę”.

## Przy kawie u Eisenhowera

Zanim osiągnęliśmy to, czego sobie życzyłem, prosił mnie Eisenhower, abym rozważył, jaka powstanie sytuacja, gdy armia francuska operować będzie w oderwaniu od sprzymierzonych. Poszedł tak daleko, że dał mi do zrozumienia, iż Amerykanie w tym wypadku mogą wstrzymać dostawę amunicji i paliwa.

Odpowiedziałem, że naczelnne dowództwo nie może dopuścić do zniszczenia wojsk francuskich, gdyż Eisenhower naraża się na niebezpieczeństwo, że lud francuski w oburzeniu będzie niszczył linie kolejowe i środki transportowe. Mając na uwadze te złe perspektywy z zaufaniem odnoszę się do tego, co postanowił naczelnny wódz. Postąpił w sposób, który cechuje jedną z najlepszych stron jego charakteru. Zatelefonował do gen. Devers'a i wydał mu nowe rozkazy.

Gdyśmy przyjaźnie później siedzieli przy kawie Eisenhower skarżył się jak komplikują mu zadania wodza naczelnego najrozmaitsze żądania różnych rządów, koalicji antyhitlerowskiej i wewnątrz armii lądowej i lotnictwa. „Właśnie w tej chwili — mówił Eisenhower — robi mi największe trudności Montgomery, ten wspaniały generał, ale również kłóliwy krytyk i nieufny podległy”.

— Za sławę trzeba drogę płacić — odpowiedziałem. — Lecz pan będzie zwycięzcą!

Na schodach hotelu Trianon w Paryżu rozstaliśmy się jak dobrzy przyjaciele.

Nie był to jednak ostatni zatarg. Drugi konflikt wybuchł o Stuttgart.

„Naczelnne dowództwo — pisał de Gaulle — w tym końcowym etapie wojny, niewątpliwie pod wpływem Waszyngtonu, całą działalność wojskową przekazało Amerykanom. Na rozkaz naczelnego dowództwa wojsko amerykańskie otrzymało polecenie obsadzenia Zagłębia Ruhry, tego najważ-

niejszego ze wszystkich okęgów Niemiec. Dalej kierunki ich natarcia szły ku Łabie z jednej strony i do Dunaju z drugiej, aby przeciąć całe Niemcy i pod Berlinem, Pragę i Wiedniem zetknąć się z wojskami radzieckimi. Brytyjczykom zostawiono oczyszczenie północnego wybrzeża. Francuzów próbowano najpierw zatrzymać na lewym brzegu Renu, a gdy ci mimo to znaleźli środki i drogi przedostania się na prawy brzeg, czyniono wszystko, aby jak najmniej się od niego oddalili. W danym wypadku operacje wojskowe miały bezpośredni wpływ na politykę. Nie pomyliłem się, dając gen. de Latre rozkaz przekroczenia Renu. Byliśmy zgodni, że obsadze nie Stuttgartu jest koniecznością. Główne miasto Württembergii otwiera nam drogę do Dunaju, do Bawarii i Austrii. Prócz tego miasto to daje nam tytuł do żądania dla Francji strefy okupacyjnej”.

## Powstała napięta sytuacja

Tymczasem dowódca amerykański wydał rozkaz swojej armii obsadzenia Stuttgartu i dotarciu do granicy szwajcarskiej. W ten sposób armia francuska odcięta byłaby od Wschodu. Wobec tego Francuzi w pospiesznym marszu zajęli 20 kwietnia 1945 r. stolicę Württembergii, której 800 tys. ludność milcząco przyjęła wojska francuskie. Dnia 24 kwietnia dowódca amerykański zażądał oddania im tego miasta. Francuzi odpowiedzieli odmownie. Powstała napięta sytuacja. Spór przeszedł do naczelnego dowództwa sprzymierzonych. Załagodził go dopiero Eisenhower i cofnął żądanie dowódcy amerykańskiego gen. Devers'a.

Musiło to wywołać niezadowolenie w Waszyngtonie, gdyż, jak pisał de Gaulle, „nowy prezydent po śmierci Roosevelta — Truman, wystosował ostry list do mnie, na który odpowiedziałem, że sprawy tak blisko obchodzące Francję jak obsadzenie terenu niemieckiego powinny być uzgodnione z Francją, czego, niestety, nie było”.

Francuzi Stuttgartu Amerykanom nie oddali.

Opracował:

Henryk Barański

## Z taki Zbigniewa Kaji



RYSUNEK TUSZEM — „RACZEK”

Repr. K. Przychodźki

Proszę o głos!

## Abisynia

Jednym z ten film podobaj — drugim nie. Tytuł: „Cud w Mediolanie”. Scenarzysta ukazywał w nim nędzę mieszkańców przedmieść, reżyser zaostriżył obraz krzyżując losy biedaków z wielkomięskim blichtrzem; kompozytor polał całość jazzowym sosem, produkowanym przez organy Hammonda. Zasadzie happy-endu uczyniono zadość, posyłając ubogich na miotłach do niebios, chociaż opuszczającemu salę kinową widzowi nasuwało się nieodparcie inne, zupełnie doczesne zakończenie.

Film ten wyświetlano w latach, kiedy u nas — wprawdzie z zupełnie innych względów — równie chętnie zwykło się zapamiętać o dziedzictwie, którym obarczone zostały nasze miasta. W Poznaniu zapomniano może szczególnie spieszenie, jako że wytykana nam zawsze przez warszawiaków (obok podkreślenia solidności!) nadgorliwość łącznie ku temu wodzowi.

Z tego wyniknęły określone skutki. Podczas, gdy Sosnowiec, Łódź, Gdynia czy Toruń energicznie poczęły się pozbywać spadku w postaci „bidonowych

osiedli” — u nas budowano park kultury; wówczas, kiedy w tychże miastach rozwalano prymitywne budynki, pamiętające kapitalistyczną nędzę bezrobotnych — u nas rodziły się koncepcje rekonstruowania zabudówek, które przestały istnieć za naszych przaszczurów.

Wybaczenie pewną dozę zgrzytliwości; na felietonowym marginesie musi być nani miejsce. Można oczywiście (i trzeba), gwoźli sprawiedliwości dodać, że Poznań odbudowywał się ze zniszczeń (co ominęło wymienione powyżej miasta), Poznań miał olbrzymie potrzeby, Poznań ma kredyty niedopasowane do potrzeb. Wszystko ta prawda.

Ale — kiedyś zacząć trzeba. A chyba byłby to piękny pomnik, upamiętniający odchodzące tysiąclecie — gdybyśmy w Poznaniu zlikwidowali (stopniowo, w ciągu 5—10 lat) osiedla mieszkaniowej biedy. To ponure brzemie ciężkiej przecieci na organizmie miasta, uwolnić się od niego bardzo trudno, ale trzeba.

Wesołego miasteczka” — wyeksploatowanego przez pamiętnikarzy zresztą do końca — na szczęście

w Poznaniu już nie ma. Dla uczynienia młodym sprawę jasną dodajmy, że nie była to miniatura wiedeńskiego Prateru czy kopenhaskiego Tivoli; wręcz przeciwnie — „miasteczko” stanowiło skupisko (w powystawowych pawilonach) pozabawionych kąta i zarobku rodzin.

Nie ma tego osiedla — ale pozostały inne. Na przykład Abisynia.

Z tymi abisyniami w Poznaniu sprawa przedstawiała się zresztą wyjątkowo. W latach tuż przed ostatnią wojną, gdy na dalekim kontynencie afrykańskim szalały pamiętne walki, lepiej uposażeni pracownicy nauki, poznańscy kupcy, bankowcy, oficerowie — wzniesli piękne naówczas osiedle willowe pomiędzy ulicami Kasztelanów i Marszałkowską. Rychło władze miejskie pospieszyły doprowadzić tam tramwaj. Posiedzieli rzucili przyjęcie żartobliwą, bo aktualną, nazwę — Abisynia.

To rzeczywiście „Abisynia”, tak daleko... — mawiano wtedy. A równocześnie prawdziwa Abisynia, biedna, na próżno oczekująca pomocy, niczym jej oryginalna imienniczka — wegetowała w tamtych latach o paręset jedynie metrów oddalona od willowej oazy (taka bowiem odległość dzieli ulicę Kasztelanów od Bułgarskiej...).

Ta Abisynia o domkach skleconych przemysłnie z drewna, blachy, cegieł i Bóg wie czego jeszcze, wzniesiona ogromnym wysiłkiem swej miniaturowej społeczności, poprzedziła na tysiącach pióteczków — tego roku stanie oko w oko z kolosami potężnego osiedla „Grunwald II”, planowanego między ulicami Rycerską i Świerczewską.

Więc co? Po prostu to jest problem. Największa pora na przemysłnienie sprawy. Decyzja nie będzie łatwa, bowiem być musi brzemienne w finansowe i własnościowe skutki.

Tych ludzi, dostatecznie upośledzonych przez tamte lata, skazanych przez czas długi na warunki życia odbiegającego od tego, co wiąże się z pojęciem mieszkaniowej cywilizacji — nie wolno krzywdzić. Ale zarazem nie może istnieć to — ani inne — osiedle „z tamtego świata” w mieście przekształcającym się w socjalistyczny ośrodek nowoczesnego państwa.

Piotr Życki

## Odszedł pisarz bardzo współczesny

Poczucie sprawiedliwości, satysfakcja, że mamy słuszną, radość płynącą z szacunku dla samego siebie to potężne sprężyny, drogi panie, które trzymają nas na nogach czy też pozwalają nam posuwać się naprzód. Na odwrót, jeśli pozbawi pan tych uczuć ludzi, zamieni ich pan w zapiecone psy. Ileż zbrodni popełniono po prostu dlatego, że ich autorzy nie mogli znieść myśli o swej winie!

(„Upadek”)

Przypadkowa śmierć Alberta Camusa okryła żałobą nie tylko Francję. Camus był bowiem wielkim pisarzem, lecz przede wszystkim pisarzem jak najbardziej współczesnym. W jego cierpkiej mądrości nie trudno dostrzec odbicia niepokojów człowieka dwudziestego wieku, człowieka, który przeżył okropności dwu wojen i był świadkiem niejednego upadku — idealów i ludzi.

Jego debiut („Cudzoziemiec”, w r. 1942) zwrócił od razu powszechną uwagę zarówno oryginalnością treści, jak też mistrzostwem formalnym. Tak dojrzały debiut rzadko bywa notowany w historii literatury. „Upadek” liczący zaledwie sto dwadzieścia kilka stron, ukazał się dopiero dziewięć lat po „Dżumie”, w r. 1958. W tym samym roku Camus otrzymał nagrodę Nobla. Pisarz ten niewątpliwie należał do najmniejsz płodnych spośród dostojnego grona laureatów. Był mistrzem prozy niezwykłej zwartej, intelektualnej, drapieżnej. Szcze-

gólnie „Upadek” — uznawany przez wielu jako najwybitniejsze dzieło pisarza — uderza doskonałością a jednocześnie oryginalnością formy, idealnie przystającą do treści jaką pisarz przekazuje czytelnikowi.

Pozornie — dialog, w rzeczywistości wielki monolog — jest opowieścią o człowieku, który żył na pozór szczęśliwie i zapewne mógłby być szczęśliwym naprawdę, gdyby nie dawał sobie sprawy, że takie życie jest jego upadkiem. Ten właśnie konflikt świadomości został przedstawiony w konsekwencji ostatecznych, dotyczących zwłaszcza poczucia sprawiedliwości. W dziełach Camusa widać niewątpliwie wpływ filozofii egzystencjalistycznej; niezależnie jednak od tego pozostają one walecznym odbiciem problemów współczesnej epoki, szczególnie tych, które charakteryzują powojenną literaturę i w ogóle umysłowe prądy we Francji.

Albert Camus był także dramaturgiem. W Polsce grano dwie jego sztuki: „Kaliwę” (w roli głównej w przedstawieniu paryskim występował w niej G. Philipe) wystawił Byrski w Kielcach, „Stan oblężenia” grany był w teatrze Skuszki w Nowej Hucie. Camus był ponadto autorem dwu innych sztuk dramatycznych: „Nieporozumienia” (osnutej na konflikcie algierskim) oraz „Biesów” (adaptacja Dostojewskiego). Napisał także 6 opowiadań pt. „Wygnanie i królestwo”.

Zmarł mając 46 lat, a więc w wieku, który dla pisarza staje się zazwyczaj początkiem pełnego rozkwitu talentu.

J. B.

## Trolleybus na... talarzu



W mieście Bury (Niemcy zachodnie) wprowadzono interesującą nowość; z uwagi na zbyt wąskie ulice i brak możliwości manewrowania przez pojazdy komunikacji miejskiej — na końcówkach przystankach zainstalowano specjalne obrotnice.

Fot. — WamS

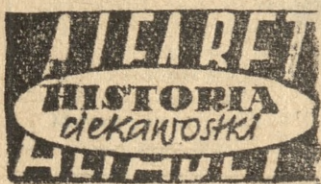


# Gdyby zegary mogły mówić...

Z notatnika poznańskiego majstra

JEST ZA MINUTĘ SZÓSTA. MOTORNICZY „CZWORKI” ŚWIADOMIE ZATRZYMUJE ROZPEŁZONE WAGONY 50 METRÓW ZA PRZYSTANKIEM, BLIŻEJ FABRYCZNEJ BRAMY. SEKUNDA I NAPEŁNIAJĄ TRAMWAJ POZOSTAJE NIEMAL PUSTY.  
DOKĄD CI LUDZIE PĘDZĄ... DO PRACY?

Metą wyścigu są kontrolne zegary, w których każdy pracownik musi odbić swoją kartę osobową. Dla administracji jest ona podstawowym dokumentem stwierdzającym, że dany pracownik do fabryki przybył i że się nie spóźnił. A po-



7 OSIEKÓW mamy w naszym województwie. Jeden z nich w powiecie rawickim od XIII wieku należał do roku Awdanów. W 1284 r. otrzymał prawa magdeburskie.

OSIEK nad Prosną (pow. Ostrów) — to taka mała znana wioska, mimo że sięga wczesnego średniowiecza, że w r. 1790 uciekł stąd owczarz i z tego powodu stado owiec przepadło, że tu z panną z dworu ożenił się poeta I połowy minionego wieku — Mazowszanin — Roman Zmorski.

Przy tej okazji trochę o nim. Był emisariuszem Związku Narodowego Polskiego, przyjacielem wielkiego rewolucjonisty Edwarda Dembowskiego. Chodził po wsiach celem przygotowania powstania, a przy tej okazji zbierał legendy ludowe. Po aresztowaniach w r. 1843 musiał uciekać i wtenczas znalazł się w Osieku. Ale i tu długo nie usiedziało. Powędrował na Pomorze, potem na Opolszczyznę i Dolny Śląsk. W r. 1845 na górę Sobotka pod Wrocławiem napisał:

Na słowiańskiej góry szczycie  
pod jasną nadziei gwiazdą  
zapisuję uroczym słowem:

Wróci, wróci w stare  
gniazdo  
stare prawo, stara  
mowa  
i natchnione Słowian  
życie.

Równie po stu latach ziściła się ta przepowiednia.

Dlaczego taka długa wzmianka o nim? To przecież pierwszy polski poeta Ziemi Zachodniej. Pamiętajmy o tym!

OSIEK w powiecie kościańskim miał zaszczyt gościć bruneta o zielonych oczach, 34 lat liczącego Adama Mickiewicza. Na granicy majątku (od Gryzyny) poeta imponował do pani Aleksandry Zakrzewskiej od słów:

„Nie obca mi ręka, co  
kielich podaje  
Nie obce są mi te ściany...”

Dalej nie napiszę, bo wiersz licho wzięło. Dodam tylko, że dzieci tego Osieka postawiły po wojnie pierwszy w województwie pomnik Wielkiemu Adamowi, wprawdzie pisany kredą na kamieniu, ale serdeczny.

J. P.

Ładny?



nieważ fabryki kładą ostatnio duży nacisk na dyscyplinę pracy, każdy chce żyć z nią w zgodzie. Gdy już karta została odbita — pośpiech staje się zbyteczny. Można spacerować, w krokiem pójść do szatni, przebrać się, wypalić papierosa.

Te minuty, pomnożone przez setki i tysiące przypadków dziennie, dają w roku astronomiczną ilość zmarnowanych dni, których nie wykazują żadne statystyki...

Gdyby zegary mogły mówić, opowiedziałyby wiele ciekawych rzeczy, jak to niektórzy odbijają karty za... nieobecnych, bądź spóźnionych, kolegów; jak próbują wymazywać spóźnienie. Czasami im się to udaje, czasami nie. Niektóre fabryki już od dawna bowiem się bronią, wprowadzając... dyżury majstrów przy zegarach, zamykając zaraz po sygnale syreny dostęp do kart itp. Są to jednak tylko półśrodki.

## NIEDOBRE MILCZENIE

Gdy zbliża się godzina 14, majster znowu spogląda na zegar. Długo bowiem przed sygnałem wyludniają się stanowiska pracy a w pobliżu ze gara kontrolnego kryją się po kątach już dokładnie umyjni i przebrani ludzie. Najczęściej są to ci, którzy rano byli ostatnimi...

Jest publiczną tajemnicą, że w większości zakładów ludzie nie pracują ustawowych 460 minut dziennie, że 20—40 procent tego czasu spędzają nieproduktywnie. Oficjalnie jednak tego bumelanctwem się nie nazywa. Dlaczego?

Takie pytania padały nie raz. „Dlaczego udziela mi się ragany za to, że się spóźniłem godzinę do pracy a nie w dzi tego, że później i tak 2 godziny stałem, bo nie było rytmu?” — pyta jeden i drugi ukarany.



I majster jest w kropce. Bo niby czym się różni ta jedna zmarnowana godzina od tamtych dwóch? Dlaczego karze się za zmarnowanie pierwszej a traktuje jako coś naturalnego zmarnowanie dwóch następnych? Milczy więc majster i ucieka od tego rodzaju pytań i dyskusji; nie reaguje, lub reaguje nieśmiało, na widok zbyt długo toczących się w godzinach pracy dysput o... niedzielny meczu bądź „prawie” wygranej w „Koziołkach”. Zwraca w końcu majster uwagę tylko na dyscyplinę formalną, tę zegarową...

## W FABRYCZNYM TYGLU

W fabrycznej społeczności można wyraźnie rozróżnić trzy grupy pracowników.

Pierwsza — to robotnicy, związani z jednym zakładem od lat. Ci rankiem są pierwsi w fabryce. Wyłożą narzędzia, obejrzą maszyny, tu coś przykręca, tam naoliwia; wreszcie przysiądą gdzieś na skrzyni i gwarzą. Gdy rozlegnie się syrena — stają do pracy. Konczą — ostatni. Ludzi tego typu najbardziej denerwują nieporządki w fabryce.

Do drugiej grupy można zaliczyć tych o mniejszym nieco stażu, lecz także wykwalifikowanych w zawodzie, dla których fabryka to jedyne źródło

...O gustach podobno dyskutować nie należy. Nam się jednak prezentowany powyżej sweterek (włącznie z właścicielką) podobał. Przede wszystkim z uwagi na oryginalny kołnierzyk.

Fot. — WamS

utrzymania rodziny. Ci, z wielkimi odchyleniami, ciągną do grupy pierwszej.



I wreszcie grupa trzecia. Zaliczyć do niej trzeba część fabrycznej młodzieży, poważną część wiecznie niewyspanych robotników — chłopów i wcale liczną gromadkę dorabiających sobie po pracy w prywatnych warsztatach lub gdzie indziej. W tej grupie znaleźć także można sporo wczorajszych handlowców i przedstawicieli podobnych „wolnych zawodów”. Fabryczny tydzień nie zdążył z nich jeszcze uczynić tzw. robotników z tradycjami.

## TRZECIA TRACI REZON...

Im więcej niedostatków organizacyjno — technicznych w

fabryce, tym pewniej czuje się grupa trzecia, tym więcej odchyli ku niej w grupie drugiej.

W miarę postępu w organizacji i technice bardziej dochodzi do głosu grupa pierwsza; trzecia — traci rezon, bo jej wady i braki widać wówczas jak na dłoni. Powstaje wtedy lament i zamieszanie: zwalniają się jedni, zwalniają się drudzy. Grupa się „rozwarstwia” i, aczkolwiek z ociąganiem, przystosowuje do nowych wymagań.

Ten proces rozwarstwiania rozpoczął się obecnie. Nasilił się on jeszcze bardziej przy generalnej rewizji norm i stawek w roku 1961. Wraz z postępującą organizacją — podetnie się korzenie ukrytego nierobstwa.

Piotr Chojnacki

## Zima w Tatrach



Ten piękny widok ośnieżonych szczytów pochodzi z Kuźnic pod Zakopanem. Cóż za raj dla miłośników nart i saneczek. Może syjący od wczoraj śnieg jest zapowiedzią pięknej zimy i dla Wielkopolski?

Fot. — CAF

## Notatki o muzyce i muzykach (11)

### Pergolese — twórca operetki



Miał zaledwie 26 lat gdy śmierć zastała go w klasztorze Franciszkanów w Pozzuoli. Slabego zdrowia, wyczerpany pracą przez rasającą siłą nawet potężnego człowieka — umarł Jan Chrzyciel Pergolese w marcu 1736 roku. Właśnie w tych dniach minęło 250 lat od dnia jego urodzin. Warto przypomnieć sobie sylwetkę włoskiego kompozytora, który zdala od surowych zasad kontrapunktu lipskiego kantora Jana Sebastian Bacha pisał swą śpiewną i powabną muzykę w otoczeniu rozłożystych pińi i smukłych cyprysów. Pergolese zasłynął trzema tytułami. Dwa słusznie mu się należą — trzeci jest „apokryfem” i spod pióra młodzieńczego kompozytora nigdy nie wyszedł, jakkolwiek długo pod jego nazwiskiem był śpiewany na całym świecie. To owa sławna piosenka „Tre giorni son, que Nina” (Już trzy dni minęły, gdy Nina zmarła...). Dopiero później okazało się, że jej autorem był również Włoch, Rinaldo di Capua.

A te dwa inne, już „własne” tytuły? Należą do tak kranioowo różnych klimatów, jakby nie ten sam człowiek je stworzył. Więc prześlizgnijmy się przez „Stabat Mater” do słów Jacopone di Todi i... pierwsza w dziejach muzyki opera komieczna „Służąca paniu”. Właśnie mam przed oczami jej nowe wydanie. Króciutkie, dwuaktowe intermezzo z dwiema rolami śpiewanymi (ona i on) oraz jednym głuchym służącym. Orkiestra tylko smyczkowa, więc żadnych trąb, bębnow, kłarnetów. „La serva padrona” — taki jest włoski tytuł — powstała w roku 1733 i dacie tej przypisuje się przełomową „funkcję” w historii muzyki. Do rzędu bowiem poważnych, patetycznych, przeważnie do mitologicznego klimatu odniezionych oper śpiewającej Italii wkracza lekkim rytmem i trzpiotowatością li-

bretta malutka „operetta” 23 letniego kompozytora.

Nowe drugie sławne dzieło Pergolese? To łabędzi śpiew — kantata „Stabat Mater”. Pisana dla jednego z żeńskich klasztorów na dwa głosy solowe (wzmiankane kilkakrotnie dwugłosowych chórem), organy i smyczkową orkiestrę — stała się biegiem lat w muzycznej literaturze bardzo często wykonywaną. Trudno zapomnieć dawnych lat (jakoś temu 35 lub może i więcej) gdy ówczesny dyrektor poznańskiego konserwatorium, Henryk Opieński, przygotował szkolną orkiestrę i żeński chór do owego „Stabat Mater”. Grałszy je i śpiewali w auli.

Rzadko kiedy później czuliśmy się — młodzi wykonawcy — tak ściśle z dziełem muzycznym związani. Choć lata minęły — ilekroć słyszę nazwisko Pergolese — zawsze zjawia mi się Henryk Opieński w pamięci... Niespożyta siła witalna tkwiła w tym młodzieńcu dawnej Italii. Mimo 26 lat życia pozostawił po sobie olbrzymią ilość dzieł tak operowych jak kameralnych i oratoryjnych.

W Zurichu dzięki wysiłkom dyrygentki i klawesynistki Margrit Jaenike urządzono festiwal Pergolese. Jego muzyka już dawno podniecała współczesnych kompozytorów: oto John Barbirolli na tematach autora „Stabat Mater” napisał koncert obojowy. Igor Strawiński „Pulchelle” zaś ostatnio Władimir Vogel — Rosjanin stale w Szwajcarii mieszkający — kantatę „O Janie Chrzycielu Pergolesem” pisaną w dekadafonii. Sądzę, że warto będzie i w Poznaniu zająć się w jakimś sensie muzyką tego mistrza. Jeśli cały świat czci okrągłą datę 250-lecia urodzin — czemu i Poznań nie powieźmie ambicjonalnych projektów w tym kierunku?

dr Jerzy Młodziejowski

Obarczeni troskami codzienności — przechodzimy dość obojętnie obok wydarzeń pierwszej, niejednokrotnie, rangi. My, poznaniacy, prawie nie pamiętamy ruin Starego Rynku; pionierzy, zagospodarowujący przed piętnastu laty Szczecin, Zieloną Górę czy Opole — wrosli mocno w swe nowe miasta rodzinne. A jednak trudna to była droga. Ten artykuł sprawy te przypomina.

**P** przed wojną popularny był podział na Polskę „A” i „B”. Dotyczył on dysproporcji zarówno gospodarcze, jak i kulturalnego rozwoju różnych regionów kraju. Nie chcieliśmy dzisiaj odnawiać takich podziałów, są one dawno już nierealne i należą do niesławnej przeszłości. Niemniej dają się — coraz rzadziej co prawda — słyszeć głosy, które chciałyby w Polsce zachodniej i północnej doszukiwać się jakiegokolwiek śladów upośledzenia. A jak tam jest w rzeczywistości? — Oto dla przykładu dziedzina kultury i oświaty.

## Co trzeci naukowiec...

Ziemie zachodnie i północne zajmują pod tym względem ważną pozycję, którą w 1959 roku jeszcze bardziej umocniły. Pokrywa je sieć ognisk naukowych, o których głośno nawet da-

leko poza granicami naszego kraju. Nie chodzi przy tym tylko o sławny ośrodek matematyczny we Wrocławiu czy politechniczny w Gdańsku, o centrum rolnicze w Olsztynie czy medyczne w Gliwicach. Istotnym faktem jest 21 wyższych uczelni na tych terenach, istotna jest liczba 50 tys. studentów, którzy tam się kształcą. W ciągu 15-lecia uczelnie owe wydały przeszło 50 tysięcy dyplomów. Jedna szkoła wyższa przypada tu na 360 tysięcy, gdy w Polsce centralnej — na 370 tysięcy mieszkańców. Uniwersyteckimi miastami stały się Szczecin i Olsztyn, które przedtem nigdy o takiej roli nie marzyły. Rośnie tu także szybko kadra naukowa; na jedną uczelnię na ziemiach zachodnich i północnych przypada 34 pracowników naukowych. W 1959 r. już co trzeci naukowiec w Polsce mieszkał na terenie województw zachodnich i północnych i tam pracował. Jest ich ciągle jeszcze za mało i

## Busola

dlatego tendencją rozwojową szkolnictwa wyższego na tych terenach jest na razie nie zakładanie nowych szkół, lecz rozbudowa już istniejących. Ale i to się zmieni. Już w 1959 r. ziemie zachodnie i północne stały się, w przyszłości zaś latami stanały się jeszcze wydawniczą kuźnią kadr naukowych.

Hasło budowy „Tysiąca szkół na Tyśiącie” znalazło na ziemiach północnych i zachodnich szczególnie żywy odzew. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie tu oddano do użytku pierwsze gmachy szkolne, że tu w każdym bez wyjątku mieście wojewódzkim zawiązały się społeczne komitety budowy tych szkół, że do współpracy stanęło wojsko, całe społeczeństwo. Sieć szkół podstawowych na ziemiach północnych i zachodnich nie odbiega w ogólnych zarysach od sieci szkół w pozostałej części Polski, ale stosunkowo gęste zaludnienie w niektórych województwach, szczególnie na Dolnym i Górnym Śląsku oraz ogromny przyrost naturalny wymagają znacznie większego ich zagęszczenia. Na podstawie bilansu 1959 r. trudno jeszcze mówić o rozwiązaniu tego problemu, faktem jest jednak, że lata najbliższe i tutaj przyniosą zdecydowaną poprawę.

## Na podbój widowni

Wielokrotnie już przy okazji podobnych prób syntezy przytaczano liczby placówek kulturalnych, które działają na ziemiach zachodnich i północnych. 11 teatrów dramatycznych i 6 lalkowych cechowała tendencja nie tyle do poszukiwań twórczych, nie tyle modne tu i ówczas eksperymentatorstwo (choć nie brakowało ambitnych prób szukania nowych środków wyrazu artystycznego, że wyndenie dla przykładu opolski Teatr 13 rzędów czy sławna pantomima wrocławską, kluby, piwnice i teatryki studenckie — szczególnie żywe w Gdań-



# Jana Chryzostoma Paska wspominki o Mosinie sprzed lat 300 i wojskach Czarnieckiego

Po zwycięskiej wyprawie do Danii wojsko Stefana Czarnieckiego powróciło do kraju jesienią 1659 r. Na leżą zimowe wyznaczone mu Warmię, a dla jednej chorągwi Wielkopolskę. Połowa tej chorągwi stanęła w Obornikach, druga zaś... w Mosinie. W tej drugiej połowie znalazł się znakomity pamiętnikarz Jan Chryzostom z Gosławic Pasek. Dowiadujemy się z jego pamiętników, że w drodze do Mosiny zachorował niebezpiecznie na tyfus, o czym tak pisze:

„Tam idąc, zaraziłem się łożną chorobą z tej okazji. Niesiono na noszach chorego towarzysza, który mnie był dobrym przyjacielem, z młodzieńcami znajomymi; bo jeszcze w szkołach rawnickich byłem, a on też do kancelaryj (grodzkiej) chodził. Użaliłem się wtedy owego, nie wiedząc, na co chorego, a widząc, że mu trzeba było wleść się na nocleg za chorągwią mile czy więcej, prosiłem go na nocleg do swojej gospody. Zaraz tedy w kilka dni później zachorowałem niebezpiecznie; już byli o mnie zwiatpli kompania, ale przecie wielkie o mnie czynili staranie; niedługo potem poczęłem convalescere. Przyjechałszy tedy do Poznania, uczyniłem Bogu dzięki, że mnie przecie do pierwszego przywrócił zdrowia i za to, że mi raczył zachować w dobrym zdrowiu w cudzej ziemi, bo mi tam... i palec jeden nie zabolął”.

W Mosinie z początku bardzo się rozczarował gościnnością tubylców.

„Mnie się dostała gospoda w rynku, ale oboje gospodarstwo wielkie hultajstwo”.



Opuścił więc niegościnną gospodę i zamieszkał u tkacza, przy ul. Poznańskiej (dziś ul. Armii Czerwonej), u którego było mu bardzo dobrze. Po przebytej ciężkiej chorobie chciał dobrze jeść, a najbardziej pragnął piasku:

...to ów człowiek i wszystkich z domu wysłał na różne miejsca, tak się starając, aby zawsze były i wszystkie usługi z wielką odprowadzał wdzięcznością. Tu też wrócił zupełnie do zdrowia, „tylko że czupryna przez wylazła”.

Stary rok 1659 zakończył, a nowy rok 1660 rozpoczął Pasek w Mosinie, gdzie wojsko miało pozostać do końca zimy, a była ona wtedy ciężka. Ale, jak zwykle, tak i tym razem wojsko Czarnieckiego, chociaż należało mu się zasłużony wypocinek po dalekiej i trudnej wyprawie, nie miało zimować spokojnie.

„Bo przez ten wszystek czas, jak tylko dali Czarnieckiemu osobną dworzycę, uczyniwszy go jakoby trzecim hetmanem, nigdy się nie trafiło, żebyśmy całą zimę na konsystencyj (leżach) mieli odprawić, ale ustawicznie z nieprzyjaciół czynili eksperymenty. A po starciu zawsze wojsko było najporządniejsze i najlepsze.

Następujące od Moskwy i od Kozaków niebezpieczeństwa sprawiły, że nam i Bachusowego święta (tzn. karnawału) nie dali spokojnie uciec. Bo już Moskwa, opowiadawszy wszystkim Litwę, fortece, po Podlaszu grasonowali i za Warszawę się już zbierali”.

Wydane w Tucholi uniwersały nakazywały gromadzić się wojskom koło Łukowa na Podlasiu. W obliczu więc groźących Rzeczypospolitej niebezpieczeństw chorągiew Stefana Czarnieckiego mimo należnego jej wypoczynku, rezygnując z karnawału, zwinęła leża zimowe w Obornikach i Mosinie z początku roku 1660 wśród ciężkiej zimy „z podziwieniem wszystkich”, posłuszna rozkazom, pospiesznym marszem pociągnęła na Łowicz i Warszawę...

Franciszek Jaskowiak

Ekspert, proszę państwa!



Tak, tak... Pijemy ostatnio mniej, wysyłamy napojów alkoholowych za granicę — więcej. „Polish Vodka Wyborowa” made in... Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego wędruje do 30 krajów świata. Piją naszą wódkę nawet w Kolumbii, Boliwii, Afganistanie. Obok „czystej” — największym zainteresowaniem cieszą się „gatunkowe”: orzechówka i żubrówka. Smacznego! My coraz lepiej rozumiemy to, że za wódkę można otrzymać na przykład owoce południowe...

Fot — CAF

## Trzy razy Londyn

\* o zbłąkanym marynarzu  
\* miłośnikach boksu  
\* rozmaitych sprawach

— Nie, z Warszawy.

— No, tośmy rodacy! — Tu zafundował nam męską prawnicę, mruknąwszy jakieś nazwisko. — To mi pewnie pomożecie, skoroście rodacy...

Jest marynarzem. Pływa. Na różnych statkach, jak się zdarzy. Wczoraj wyszedł z kryminatu, gdzie siedział pół roku.

— Za „szmukiel”, rozumiesz pan? — mrugnął porozumiewawczo. — Zamkli dranie.

Noc przespał w jakimś parku, teraz szuka biura pomocy dla zwolnionych z więzienia. Tam dostanie coś do zjedzenia i — ... parę peniaków przywłóże, a potem się zobaczy. No, i rodacy (to znaczy także my) trochę pomogą...

Trochę pomogliśmy, choć był to oczywiście obibok. Ale jakoś tak głupio było nie pomóc: w sercu Londynu — warszawiak, który dwadzieścia lat nie widział swego miasta...

Przypomniałem sobie to spotkanie kilkakrotnie. Gdy słuchałem radiowej transmisji z Londynu meczu lekkoatletycznego Polska — Anglia ujrzałem tego „znajomka” jak żywo. Sprawozdawca z kraju kilkakrotnie podkreślał wtedy, że na zawodach obecna jest ogromna kolonia polska, głosząca dopingującą polskich zawodników. Słuchając tych słów pomyślałem sobie, że wśród tej dziesięciotysięcznej rzeszy polskiej na stadionie White City pewnie obecny jest też ów nasz przygodny znajomek, bowiem na pożegnaniu zapytał:

— A na meczu będziecie? Odpowiedzieliśmy że nie, bo za kilka dni wracamy do kraju.

— A ja będę, żeby nie wiem co. Dolożymy im, jak myślicie?

I jeszcze jedna scena przypominała mi się podczas tej transmisji z meczu, na którym również uprzejmi co rozumiejący interes gospodarze podawali wyniki również w języku polskim, właśnie dla tych kilkuset tysięcy Polaków zebranych na stadionie londyńskim, by być świadkami polskiego zwycięstwa.

Było to w listopadzie 1957 r. Bawiłem właśnie w Londynie, gdy w hali Wembley odbywało się spotkanie pięściarskie Polska — Anglia. W pewnej chwili postyszałem okrzyk:

— Drogosz! Nie bij dziecka!

Mój Boże! Trzeba było przelecieć ponad tysiąc kilometrów, by w londyńskiej hali Wembley poczuć się, jak... w hali „Gwardii” w Warszawie. Każda impreza polska, pochodząca z kraju, „Mazowsze”

czy „Śląsk”, drużyna pięściarska czy lekkoatletyczna, od czytelników czy dziennikarzy, koncert Filharmonii Narodowej czy recital fortepianowy w Anglii, Belgii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych — ściągają setki i tysiące Polaków — emigrantów, ze wszystkich grup społecznych i emigrantów zarobkowych i politycznych, bez różnicy.

Ważne jest jedno: polskie zwycięstwo.

Myślę, że refleksję tę można poszerzyć o poważniejsze sprawy i problemy. Moje osobiste wrażenia z wielu rozmów w Londynie pozwalają mi twierdzić, iż emigracja — mam tu na myśli przede wszystkim masy emigracyjne — chcą, pragną i oczekują od kraju sukcesów, rośnięcia w siłę i do broby, w dobre imię wśród narodów świata. Te nastroje i oczekiwania różnią się zasadniczo od tonu i treści wypowiedzi „Dziennika Żołnierza” czy „Wolnej Europy”, które z zapalem godnym lepszej sprawy szukają dziur w całym, niemal w myśl zasady: im gorzej, tym lepiej.

Powrót starych piastowskich ziem do Polski uważa się tam za rzecz naturalną i sprawiedliwą, zaś polskie sukcesy i zwycięstwa — są ich sukcesami i zwycięstwami. Nie trzeba dodawać, że nam, ludzom z kraju postawa ta sprawia dużo satysfakcji.

ZAP

## Polski oświeconej

sku, Wrocławiu, Szczecinie i Zielonej Górze), teatry na ziemiach zachodnich i północnych cechowała przede wszystkim dążność do jak największej ekspansji, do zdobywania nowej widowni, tak jeszcze ciągle tutaj nie ukształtowanej.

### Urodzaj na sceny

Dłatego w 1959 roku 11 teatrów miało aż 22 sceny, przeważnie objazdowe, które docierały do peryferyjnych dzielnic każdego województwa. Dłatego 3 przedsiębiorstwa imprez estradowych prowadziły aż 7 scen. Życie muzyczne koncentrowało się w 2 operach, w 3 operetkach i w 3 filharmoniach, przy czym niektóre z nich zdobyły już sobie szeroki rozgłos, jak np. filharmonia wrocławska lub szczecińska. Mowa oczywiście ciągle o zespołach zawodowych, subwencjonowanych przez państwo; liczyb to nie dotyczy niezwykle bujnego życia kulturalnego w ruchu amatorskim. Sieć kin — jest ich 1286 — także jest na ogół dostateczna, choć większe miasta odczuwają brak nowych sal kinowych. Takie nowe kina otrzymał w ostatnim roku Szczecin i województwo szczecińskie, otrzymało je i Opole.

Ruch amatorski — to nie tylko domy kultury i świetlice, nie tylko tradycyjne już formy popularyzowania kultury. Rok 1959 był pod tym względem dla ziem zachodnich i północnych szczególnie znaczący i zagadnieniu temu trzeba poświęcić nieco więcej uwagi.

Gdy w całym kraju po roku 1956 zaczęło się zamykanie świetlic — tendencje likwidatorskie nie ominęły i tych terenów, choć przejawiały się tu one nieporównanie słabiej niż w reszcie Polski. Za to bardzo szybko i bardzo bujnie rozwinął się wielki społeczny

ruch intelektualny i kulturowy. Ogarzał on województwa, które przedtem wlekły się raczej w ogonie kulturalnego życia kraju. Myślę zwłaszcza o województwie zielonogórskim z ledwie wegetującą dawniej kulturalnie Zieloną Górą, z martwymi zupełnie miasteczkami, nieraz wysoko uprzemysłowionymi, nieraz posiadającymi własne, ale głuche i nieruchawe środowiska inteligencji.

Dzięki Lubuskiemu Towarzystwu Kultury, które objęło niejako patronat nad rozwojem kulturalnym całego województwa, sama Zielona Góra zaawansowała do roli ożywionego ośrodka kulturalnego, a małe miasteczka i miasta, jak np. Nowa Sól, jak Gorzów i inne — dzięki społecznym siłom szybko zmieniły się w ambitne ośrodki kulturalne. Powstały tu lokalne towarzystwa miłośników sceny, Gorzów zainicjował powszechną społeczną walkę o czystość i piękno miasta — akcję, która szybko przyniosła rzucające się w oczy wyniki.

### Co gromada to telewizor

We Wrocławiu dzięki społecznym wysiłkom i współpracy kilku dużych zakładów pracy już w poprzednim roku powstała stacja telewizyjna. W ub. roku rzucono hasło: „W każdej gromadzie telewizor”. I znowu władze lokalnej — w tym wypadku Wydział Kultury WRN — przyszyły z częścią tylko pomocą, finansując w jednej czwartej zakup każdego aparatu. Ale dzięki entuzjazmowi mieszkańców wielu wsi dolnośląskich, którzy samorzutnie zainicjowali składki, zakupiono już 289 telewizorów dla świetlic gromadzkich, a także powiaty, jak żąbkowski czy walbrzyski — są już niemal całkowicie „utelewizyjnione”. W samym Wrocławiu dużą aktywność w dalszym ciągu

przejawia Towarzystwo Miłośników Wrocławia — inicjator dorocznych „Dni Wrocławia”, które w tym roku poprzedzi ogólnopolski zjazd „nestorów” wrocławskich z pierwszych, pionierskich lat. Na terenie województwa aktywne jest również Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe — organizator kilku uniwersytetów powszechnych.

### Bilans ciekawych zmian

Dwa towarzystwa społeczne, działające na terenie województwa olśniewającego, prowadziły w dalszym ciągu akcję w kierunku zaadaptowania zabytków dla ruchu turystycznego i inicjowały ciekawe formy współdziałania z województwem warszawskim. Cztery takie towarzystwa istniały w województwie gdańskim, jedno — w Opolu.

W r. 1959 dokonano na terenie ziem zachodnich i północnych dużego wysiłku inwestycyjnego i to mimo trudnej sytuacji gospodarczej państwa. Na same domy kultury i biblioteki wydatkowano w województwie olśniewającym blisko 6 milionów złotych, we wrocławskim — z górą 8 milionów, w kosińskim — 2,5 miliona. Miejsce poważnych inwestycji stał się Kolobrzeg, 10 milionów złotych wydatkowano na konserwację i opiekę nad zabytkami, 4 miliony — na teatry, 5,5 miliona — na kina.

Bilans roku kulturalnego 1959 na ziemiach zachodnich i północnych wykazuje szereg ciekawych zmian, nie tyle może liczebnych, ale jakościowych, które wytyczają kulturze ogólnonarodowej kierunki przyszłego działania. Pod tym względem w życiu kulturalnym Polski, w realizowaniu wizji Polski oświeconej — są ziemie zachodnie i północne prawdziwą buselą.

Leszek Goliński

MAGAZYN

We Wszechzwiązkowym Instytucie Hodowli Roślin w ZSSR zgromadzone 3 tysiące gatunków ziemiaków, pochodzących z Europy, Ameryki i Azji. Nie zależnie od tego agrobiologia przeprowadzają próby z krzyżowaniem rozmaitych gatunków, dla otrzymania najlepszych odmian odpornych na zmianę pogody i różne choroby.

Z każdym rokiem wzrasta eksport polskich kosmetyków, których już obecnie używają kobiety z 40 krajów.

W USA ukazały się w sprzedaży mikroskopijne aparaty radiowe, wmontowane w oprawę okularów słonecznych. (bro)



# Ranga gospodyni

Gospodyni domowa — oto jedna z najistotniejszych bodaj spraw tzw. kwestii kobiecej. Tradycja nie przekazała nam niczego dobrego w tej dziedzinie. Umiejętność prowadzenia domu, gotowania, prania, sprzątania, dokonywania bieżących napraw odzieży, opiekowania się dziećmi, a wreszcie i planowania domowych zakupów, ustalania domowego budżetu itd. — nie wzbudza społecznego szacunku.

**T**en, dość skomplikowany, wieloczynnościowy zawód, wymagający wcale niebiałych kwalifikacji umysłowych i fizycznych — nie ma w ogóle rangi zawodu, nie został społecznie uznany.

## NATURALNY STAN?

Na tle postępującej specjalizacji czynności produkcyjnych i usługowych, która stworzyła dość skomplikowaną strukturę zawodową współczesnego społeczeństwa, prowadzenie gospodarstwa domowego pozostaje jakimś feudalnym anachronizmem, zabytkiem z okresu gospodarki naturalnej.



Urzędniczka, rejestrująca korespondencję w dzienniku podawczym, robotnica naciśkająca przez 8 godzin tym samym prostym ruchem dźwignię fabrycznej sztancy, muszą zdobyć określone kwalifikacje, nauczyć się swych czynności zawodowych. Pojęcie zdobywania kwalifikacji zawodowych przez gospodynię domową w ogóle nie istnieje. Prowadzenie gospodarstwa domowego — według panujących dość powszechnie poglądów — jest niejako naturalnym stanem każdej kobiety. Tego nie trzeba się uczyć, to się po prostu robi — lepiej,

## Ta fantazja nie była fantazją

Któż z nas nie zachwycał się fantastycznymi dziełami księżycowych bohaterów powieści Żuławskiego „Na srebrnym globie”? Natomiast większość czytelników tej przepięknej powieści nie wie o tym, że autor oparł się w niej na hipotezie, ogłoszonej w 1854 r. przez duńskiego uczonego Hansena w Królewskim Towarzystwie Astronomicznym. Hansen dowodził wówczas, że druga półkula Księżyca mogła zachować atmosferę i wodę... (API)

rangi — świadczyć może fakt, iż dobra gospodyni domowa jest dziś coraz bardziej poszukiwana i coraz bardziej w niejednym domu ceniona. Rzecz w tym, by ceniona była także poza domem.



Kto ma się o to postarać? Istnieje co najmniej kilka instytucji, które wydają się być do tego powołane: Liga Kobiet, jej podopieczny, Instytut Gospodarstwa Domowego, Związki Zawodowe. Instytucje te coś niecoś w tym zakresie robią. Na tle istniejącego stanu rzeczy jest to jednak chyba za mało. Może powinny powstać normalne szkoły zawodowe gospodarstwa domowego? Może absolwentki szkółnictwa ogólnego, które nie mają predyspozycji do zdobywania innych zawodów, powinny po ukończeniu szkoły podstawowej mieć możliwość zdobywania zawodu gospodyni domowej na jakichś rocznych czy dwuletnich kursach, istniejących stałe przy szkole?

## NIE GORSZY NIŻ INNE

Być może te propozycje wydają się wielu czytelnikom (i ewtl. czytelnikom) fantastyczną mrzonką. Trzeba tu więc wskazać na fakt dokonującego się stale i konsekwentnie procesu tzw. uprodukcjonizacji kobiet. Jeśli kobiety mają nadal opanowywać nowe zawody w produkcji, w administracji, w dziedzinie twórczości artystycznej (a to jest potrzebne i społeczeństwu i samym kobietom), jeśli praca domowa nie ma być przy tym podcinającym skrzydła przekleństwem losu — musi istnieć także ceniony i szanowany na równi z innymi zawód gospodyni domowej. I chyba dobrze byłoby, by kobieta stwierdzając, że jest gospodynią domową, mogła to uczynić równie swobodnie, jak wymieniając swój zawód urzędniczką, czy aktorką.

Zygmunt Koczorowski

## moje miasteczko



Na naszym zdjęciu: Pierwsza ręka, z której pochodzą wiadomości do tej rubryki.

### POTRZEBNE WYDAWNICTWO

Gdyby miasto miało trochę zbędnych pieniędzy można by pomyśleć o wydaniu nad wyraz pożytecznej książeczki. Chodzi o mały, zwieszany Poradnik Zbytu Opakowań Szklanych dla potrzeb cywilnej ludności. Każdy z nas pragnie raz po raz sprzedać coś szklanego i pustego. Trzeba więc wiedzieć, gdzie co kupują i za ile.

Z takiego Poradnika obywatel Poznania dowiedziałby się m.in., że w punkcie skupu przy

ul. Głogowskiej skupuje się wszelkie butelki i stoiki po 1,— zł, z wyjątkiem stoików po dżemie z automatycznym otwarciem blaszanym (na eksport) oraz wysokich stoików od ogórków ze szkła matowego (chropowatego).

Obywatel Poznania do wiedziałby się również, że w punkcie skupu przy ul. Garnarskiej skupuje się butelki monopolowe po 1,— zł, butelki od wina z płaskim dnem po 1,— zł, butelki od wina z wgłębionym dnem po 0,80 zł, stoiki różne po 0,50 i 0,70 zł (z wyjątkiem stojów po ogórkach, ze szkła chropowatego). Do tego doszłyby cenne informacje, że niektóre sklepy skupujące butelki, nie skupują niektórych butelek, oraz że niektóre specjalne punkty skupu są zamknięte w godzinach handlu.

W tej sytuacji uratować nas może jedynie wyczerpujący podręcznik, o którego potrzebie chciałabym właśnie przekonać tutejsze władze.

**DLACZEGO BAR MLECZNY PRZY UL. ARMII Czerwonej WOLE WIĘCEJ OD INNYCH?**

Bo: 1. nie muszę schylać się wpół, aby zamówić danie; 2. widzę dokładnie, kto mi podaje mleko; 3. okienko nie przypomina, jak w innych barach, rozmównicy klasztornej.

**Z ŻYCIA DOWCIPNYCH DYREKTORÓW**

W krytycznym dniu, w którym uległ wypadkowi samochodowemu wiceprzewodniczący Prezydium RN — mgr S.

Marzec, miał udać się do Warszawy tym samym autem dyrektor MTP — S. Askanas. W wyniku zmiany decyzji, do stolicy udał się inny pracownik Targów, i to koleją (wiadomość z pierwszej ręki, patrz na nasze zdjęcie u góry).

Kiedy w parę dni po wypadku, dyr. Askanas odwiedził w Szpitalu Miejskim mgr. Marca — rzekł na przywitanie: — Przyszedłem zobaczyć, jak bym wyglądał, gdybym wtedy pojechał z tobą...

mik



Sprzyjające warunki atmosferyczne tego rocznej zimy wyciągały do niedawna zapalonych wędkarzy z miasta. Na zdjęciu: dyr. Zb. Szczerbowski w akcji (i w butach rybackich!) na Jeziorze Strzeszyńskim.

## OCZEKIWANY OD 13 LAT

### Już wkrótce

ogłosimy rozwiązanie konkursu świątecznego i świątecznej krzyżówki wraz z listami nagrodzonych!

Wchodzi wreszcie na nasze ekrany „Iwan Groźny” — seria II czyli „Spisek Bojarów” — wielkie dzieło znakomitego twórcy radzieckiej kinematografii — Eisensteina. Podczas, gdy my w 1946 roku oglądaliśmy pierwszą część filmu — Eisenstein kończył właśnie drugą. Choroba uniemożliwiła mu realizację III serii i w dwa lata później zmarł, pozostawiając swoje największe dzieło niedokończone.

Mikołaj Czerkasow, grający rolę tytułową stworzył tu niezapomnianą postać tego groźnego, wspaniałego, fascynującego i odpychającego zarazem bohatera, pokazując go w zmiennych okresach szesnastu lat jego życia. (w)

## Wolin z XI w. — odsłonięty

Podczas ostatnich badań stacji archeologicznej w Wolinie odkryto wał obronny z XI wieku. Wał ten miał konstrukcję drewniano-ziemną szerokości 16—18 m, otaczał zaś miasto od strony ładu. Wał ten — jak wykazują wykopaliska — w następnym wieku powstrzymywał najazdy duńskie. W wieku XIII rozszerzono obwarowania, których następnie powstały mury późniejszego, średniowiecznego Wolina.

Odkrycia te potwierdzają ciągłość osadnictwa w Wolinie — od wczesnego średniowiecza do czasów późniejszych. Są one ważnym dowodem powstania Wolina jako miasta na podstawach osadnictwa słowiańskiego — czyli znacznie wcześniej od lokacji na prawie niemieckim. API

## Prof. Jean Fabre: — Słowacki był poetą bez skazy...

Wiele się u nas mówiło zwykło o „Panu Tadeuszu”, o „Dziadach”, „Konradzie Wallenrodzie”, no i oczywiście, o twórcy tych arcydzieł — Adamie Mickiewiczu. O wiele mniej znanym szerokim kręgom czytelników, pozostaje Juliusz Słowacki. Przeczytajcie, co o tym genialnym poecie sądzą i piszą wybitni uczeni polscy i obcy.

Rok 1959, w którym przypadła 150 rocznica urodzin Juliusza Słowackiego, stanowił rozległe forum dla wszelkiego rodzaju obchodów i imprez, mających na celu konfrontację stanowisk badawczych nad twórczością naszego wielkiego poety, jej upowszechnieniem i kultywowaniem.

A niemały wkład w zakres nie tylko naszej historii literatury, ale przede wszystkim w ogólny zasób kultury: profesor Sorbony Jean Fabre stwierdził słusznie, że „Słowacki

był poetą, który w najgłębszy, najbardziej ekspresyjny sposób uosabiał romantyzm europejski”.

### ...w cieniu Mickiewicza

Twórczość Słowackiego przez długie lata pozostawała w cieniu przynajmniej sławy Mickiewicza. Dopiero „Młodej Polsce” przypadała zasługa rozbudzenia ogólnego zainteresowania dla poezji Słowackiego. To ona właśnie uznawała go za prekursora nowych prądów myślowych i artystycznych oraz za mistrza poetyckiej formy.

Centralny punkt uroczystości stanowiła sesja PAN, poświęcona twórczości Juliusza Słowackiego. Zgromadziła ona kilkuset polonistów z całej Polski oraz trzydziestu uczonych z szesnastu krajów.

Referowano prace typowo analityczne, jak np.: „O śnie srebrnym Salomei” J. Kotta, prace dotyczące zagadnień warsztatu twórczego (prof. Górski: „Juliusz Słowacki jako poeta aluzji literackiej”, L. Pszczółowska: „O wierszu Kordiana”). Dużym zainteresowaniem cieszyły się prace badające twórczość Słowackiego na szerszym forum, to znaczy prace obejmujące rozumienie poezji Słowackiego za granicą. Pracami tego typu były: komunikat J. Magnuszewskiego „Słowacki w literaturach zachodnio-słowiańskich”, M. Żiwo-

wa z Moskwy „Poezja Słowackiego w pierlewodach i otklikach russkich pisatellej”, czy M. Ryłskiego z Kijowa „Słowackij i ukrajskaja poezija”.

Wystąpienie Maksyma Ryłskiego, świetnego tłumacza utworów Słowackiego na język ukraiński, było dużym ewenementem ze względu na oryginalność ujęcia pracy ze stanowiska nie tyle naukowca — komparatysty, ile ze stanowiska artysty-tłumacza.

### Uczeni całego świata

Należy również podkreślić świetny referat profesora Sorbony, francuskiego polonisty Jean Fabre’a pt. „Godzina myśli et les deux visages du romantisme”. Badając strukturę treściową dzieła prof. Fabre szukał w „Godzinie myśli” przede wszystkim klucza romantyzmu żywego, odrzucając skostniały schemat jej ujęcia jako pełnego wcielenia romantyzmu w ogóle. Wygłaszając swój referat w języku polskim, prof. Fabre zaznaczył na wstępie, że pojmując go jako „hold Francuza dla poety bez skazy”.

Z kolei referat prof. Balaszowa i Staniukowicza z Moskwy pt.: „Problemy twórczości Słowackiego naczała 1840-tych lat”, ciekawie naświetlił m. in. stosunek Słowackiego do Konfederacji Barskiej. Poza tym na uwagę zasługują nazwiska: Folejewskiego, po-

lonisty z USA, z Wisconsin — referat „Słowackiego problem winy i kary” oraz Meriggi i Backvisa.

Meriggi z Florencji, autor pracy pt. „Słowacki et l'Italia” jest znawcą polskiego romantyzmu. Żalować jednak należy, że w sesji mimo zapowiedzi nie wziął udziału prof. Giovanni Maver, najwybitniejszy we Włoszech znawca twórczości Słowackiego, od 1930 roku profesor slawistyki w Padwie, który objął tam katedrę po profesorze Romanie Pollaku.

Nazwisko Backvisa — znane jest polonistom specjalizującym się w epoce literatury staropolskiej, w okresie baroku. Na sesji wystąpił on z referatem pt. „Słowacki et l'heritage baroque”.

### Genialna spuścizna

Ograniczając się powyżej do kilku luźnych informacji, ryzykiem jest zresumować wartość i znaczenie sesji naukowej, będącej wydarzeniem na miarę europejską. Niemniej stwierdzić można, że jej wkład w ogólną badania nad twórczością Juliusza Słowackiego był niezaprzeczalnie twórczy nie tylko w zakresie naszej rodzimej kultury. Obrady wyświełiły wiele spornych kwestii i wytyczyły kierunki dalszych studiów w tak rozległej dziedzinie, jaką stanowi genialna spuścizna naszego romantycznego poety.

Maria Adamezyk



# Dla zagranicznych gości XXIX MTP potrzeba 1500 prywatnych pokoi

Interesujący projekt „Orbisu“

Za półtora miesiąca otworzą w Poznaniu swe podwoje kolejne Wiosenne Targi Krajowe, a w początkach czerwca znów zjadą do naszego miasta tysiące gości z zagranicy. Tysiątki tysięcy przybyszów z całego kraju na XXIX MTP. Te dwa terminy stanowią ostatni sygnał do mobilizacji placówek powołanej do zapewnienia wszystkim gościom Poznania należnych kwaterek.

Biuro Zakwaterowania MTP, po o nim mowa, rozpoczyna swą normalną, pełną pracę sezon. Już od najbliższego poniedziałku podejmie no zajęcia od godz. 8 do 18, w ten sposób umożliwić wszystkim zainteresowanym instytucjom i osobom zgłoszenie potrzebnej liczby miejsc noclegowych. Wprowadzić tele-

fony Biura — 636-74 i 651-63 czynne są także przez cały czas urzędowania placówki, nie mniej zgłoszenia pokoi lub innych kwaterek lepiej dokonać osobiście.

Na najbliższe Targi Wiosenne potrzeba około 2000 pokoi. Kierownictwo Biura Zakwaterowania wyraża przekonanie, że ta sprawa nie nastręczy trudności. Znacznie lepiej musi się jednak Poznań przygotować na przyjęcie zwiedzających i kupców na tegoroczne MTP. Około 600 miejsc hotelowych, liczy się na 700 miejsc w trzech domach akademickich (Hanki Sawickiej, Politechniki i blok „B” na Winogradach) oraz w „Domu Żołnierza”, a także na zgłoszenie co najmniej 1500 kwaterek prywatnych. Przewiduje się, że sam Biuro Zakwaterowania MTP przyjmie ponad 50 tys. gości. Mniej zmartwień przysparzają goście krajowi. Dla wycieczek przygotuje się 12 szkół oraz kilka internatów i hoteli robotniczych.

Podane plany liczbowe są oczywiście zależne między in-

nymi od życzliwego podejścia rektoratów wyższych uczelni. Za pomoc w zeszłym roku należy się kilku uczelniom za służone podziękowanie. Zaskarżenie kredytu zaufania nie zawiodą one chyba i w tym roku.

Pewna innowacja sżykuje „Orbis”. Zamierza on wyznaczyć dla swych gości, na cały czas trwania MTP, około 300 pokoi prywatnych, by i wśród tych kwaterek mieć stałą pulę noclegów dla przyjeżdżających z zagranicy. Szczegóły tej „transakcji” będą jeszcze przedmiotem dyskusji między „Orbisem”, a Biurem Zakwaterowania MTP. Chodzi bowiem o pokój odpowiadający wymogom, stojącym na poziomie hotelowych.

Eugeniusz Cofka

## Nie sypią

Natomiast ludzie „sypią” się na chodnikach, że aż kości trzeszczą. Wczoraj zmarznięta woda, pokryta lekkim śniegiem, nie jednego przechodnia trzępiała na bruk. Ale nasi dozorczy „furt a furt” szczydzą piasku, ba, żeby piasku, szczydzą popiołu... byle nie posypywać chodników.

Ludzie łamią ręce, nogi, rozbijają się... Co to obchodzi większość dozorców; ostatecznie są szpitale. (thn)

## Wystawa prac A. Hoffmeistra

Sekcja Czechosłowacka Instytutu Zachodniego wspólnie z Klubem Międzynarodowej Książki i Prasy, organizuje w salach Klubu przy ul. Ratajczaka wystawę rysunków i rycin Adolfa Hoffmeistra. Ekspozycja na powyższą wystawę dostarczył Czechosłowacki Ośrodek Kulturalny w Warszawie.

Otwarcie wystawy nastąpi na początku przyszłego tygodnia. (na)

## Trwa dyskusja nad zabudową Poznania

Pod koniec grudnia ubr. projektanci z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, główny architekt miasta i gospodarze Poznania omówili wspólnie opracowywane plany — etapowy i ogólny. Na tym właśnie spotkaniu chodziło o ustalenie zgodności planu gospodarczego Poznania na najbliższe lata z planami urbanistycznymi. Bo przecież nie projektanci, lecz władze miejskie będą realizować zamierzenia rozwojowe na podstawie realnych planów dostosowanych do możliwości finansowych.

Drugie spotkanie, tym razem w szerszym gronie, odbyło się 8 bm. Wzięli w nim udział członkowie Stowarzyszenia Architektów Polskich, Naczelnej Organizacji Technicznej, Towarzystwa Urbanistów Polskich, Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz Towarzystwa Miłośników m. Poznania.

Kierownik Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, a zarazem główny projektant planu ogólnego — inż. Paszek zapoznał zebranych z założeniami rozbudowy Poznania. (an)

## Sztuka Witkacego w Teatrze Nowym

Niedawno gościliśmy w Poznaniu scenę toruńską z „Kar tolem”. Już od wtorku, 12 bm., gościem Poznania będzie Scena Studyjna ZASP Państw. Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy. Bydgoszczanie — pod „wodzą” laureata tegoż rocznej nagrody teatralnej m. Bydgoszczy, Hieronima Koneczki — przywożą sztukę słynnego Witkacego — Stanisława Ignacego Witkiewicza „W małym dworku”.

Sztukę zobaczymy we wtorek, 12 bm., po południu oraz wieczorem w Teatrze Nowym. (na)

## „Aeros” w akcji

# Arena wolna!

Przywykliśmy już do tego, że corocznie w miesiącach zimowych odwiedzają nas zagraniczni goście. Tym razem gościmy lipski „Aeros”, który bawi publiczność przeszło 3-godzinny programem. Charakter cyrku jest typowo niemiecki — duża ilość zwierząt i tlesur.

Szczepie ramy niniejszej notatki recenzynjnej nie pozwalają na szczegółowe omówienie wieczoru. Na miano szczególnie atrakcyjnego punktu programu zasługują bez wątpienia — efektowna tlesura „mieszkańców” krajów egzotycznych: krokodyli, aligatorów, kajmanów i węży. Popisuje się nie Karah Khavak. Po prostu wierzyć się nie chce, kiedy pełnzące w stronę publiczności, ponad 100-kilowe potwory, z którymi z ledwością dają sobie radę pomocnicy tlesura, zostają opanowane przez Karah Khavaka z... odległości kilkudziesięciu metrów bez wypowiedzenia jednego słowa!

Popisowym numerem cyrku są ewolucje narciarskie duetu King Everest. Takich narciarzy jeszcze w Poznaniu nie oglądaliśmy. Para ta wykonuje akrobacje na kijkach narciarskich i salta z nartami u nog. Clou sta nowi jednak skok narciarski, z tym, że narciarz zjeżdża ze skoczni mającej... narty na rękach.

Świetna jest również tlesura dwóch berberskich, prowadzona — w odróżnieniu od innych cyrków — bardzo swobodnie przez Hanno Coldama. Najwięcej jednak nerwów ko-

szują widzów efektowne popisy duetu Tula nos pod kopytami cyrku.

Nie znaczy to, że pozostałe produkcje są gorsze. I w nich widzimy solidną pracę. Ba, nawet balet jest lepszy niż w innych cyrkach zagranicznych, jakie oglądaliśmy. Osobnym rozdziałem są niewybredne popisy i dowcipy clownów.

W sumie jednak „Aeros” — bez przesady — zapewnia spędzenie naprawdę miłego wieczoru. Włodzimierz Ofierski

## INFORMUJEMY

XIV sesja Dzielnicowej Rady Narodowej — Grunwald odbędzie się w środę 27 bm. o godz. 10 w auli Technikum Handlowego, ul. Śniadeckich 54/55. Tematem obrad: orzecznictwo karno — administracyjne w walce z wykroczeniami.

Zehranie Koła Pszczelarzy odbędzie się 10 bm. o godz. 15 w Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa, ul. Towarowa 53.

Harcerski Ośrodek Techniczny zawiadamia uczestników kursu krótkofalowców, że po przerwie wakacyjnej wznowia się zajęcia na kursie z dniem 12 bm. o godz. 18 w lokalach Ogrodu Jordanowskiego, Droga Dębina.

W dniu 14 bm. (czwartek) o godzinie 17 odbędzie się zebranie członków Koła Kolekcjonerów Etykiety Zapalczanych. Zebranie odbędzie się w gmachu Młodzieżowego Domu Kultury, ul. Stalin-

## Pracownicy poszukiwani

Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Gnieźnie, Aleje Reymonta 21 zatrudni zaraz kierowcę na ciągnik ogumiony AEC z przyczepą 20-tonową. Warunek: prawo jazdy I kategorii. Wynagrodzenie według obowiązujących przepisów dla kierowców. 40216g

Państwowe Schronisko dla Nieletnich w Pobiedziskach, pow. Poznań zatrudni natychmiast sz. księgowego ze znajomością księgowości budżetowej, pełn. równocześnie obowiązki kierownika gospodarczego. Podania z odpisem świadectw składać należy na ręce kierownika Schroniska. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. 40271g

Mechanika-inż. wzgl. technika ze znajomością maszyn i urządzeń przemysłu spożywczego, prawnika na stanowisko inspektora administracyjno-gospodarczego, rolnika wzgl. ogrodnika z wyższym lub średnim wykształceniem, dużą praktyką na stanowisku kierownika gospodarstwa 100 ha w pobliżu Leszna przyjmie Przedsiębiorstwo Państwowe. Oferty wraz z życiorysami, z przebiegiem dotychczasowej pracy kierować do Biura Ogłoszeń, ul. Świerczewskiego 3 dla K107.

1 referenta zaopatrzenia ze znajomością branży spożywczo-przemysłowej z praktyką co najmniej 3-letnią zatrudniony od 1 lutego 1960 r.; 1 kierownika sklepu branży tekstylno-włókienniczej z długoletnią praktyką na stanowisku kierownika materialnie odpowiedzialnego oraz 1 kierownika sklepu spożywczego zatrudniony od 15. II. 1960 r. Reflektujemy tylko na siły kwalifikowane, z opinią ostatnich miejsc pracy i przedstawieniem karty kwalifikacyjnej obowiązujących pracowników handlu. Zgłoszenia w Zarządzie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Dopiewie, tel. nr 30, pow. Poznań. K120

## Przetargi — Komunikaty

Cukrownia „Witaszyce” w Witaszycach, pow. Jarocin, ogłasza I przetarg ograniczony na sprzedaż: 1. przyczepy 6-tonowej (bez marki), hamulce mechaniczne i powietrzne, cena wywoławcza — 15.000 zł; 2. samochodu ciężarowego marki Dodge, typ T-110 L, cena wywoławcza — 35.000 zł; 3. samochodu ciężarowego marki Thornycroft, typ Studry, cena wywoławcza — 35.000 zł. Przetarg odbędzie się w biurze Cukrowni 28 stycznia 1960 roku, o godzinie 10. Przystępujący do przetargu winni złożyć w kasie Cukrowni najpóźniej w przeddzień przetargu do godziny 14, wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Pojazdy oraz przyczepę oglądać można codziennie w garażach Cukrowni w godz. od 9—12. Przystępujący do przetargu winni przedstawić przed rozpoczęciem przetargu dokumenty wymagane zarządzeniem nr 353 Ministra Komunikacji z dnia 8 maja 1957 r. M. P. 56 z 57 r. K121

Spółdzielnia Mleczarska w Komorowie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż: samochodu osobowego marki Fiat 1100. Cena wywoławcza I przetargu 36.000,— zł. Przetarg odbędzie się w dniu 20 stycznia 1960 r. o godzinie 12 w garażu Okręgowego Oddziału Związku Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, ulica Składowa 5. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto Spółdzielni Mleczarskiej w Komorowie N. B. P. Czarnków nr 1202-6-139. Samochód można oglądać w Spółdzielni Mleczarskiej w Komorowie, powiat Czarnków wzniesienie w dniu poprzedzającym przetarg w Poznaniu, ul. Składowa 5. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — przetarg II odbędzie się w dniu 3 lutego, o godzinie 12 w Poznaniu, ul. Składowa 5. Cena wywoławcza II przetargu wynosi 21.600,— zł. K99

## Praca

Potrzebna na plebanie wiejska gosposia z regencjami (znająca gospodarstwo domowe). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39710g.

Pilna niewiasta poszukuje pracy w przedsiębiorstwie prywatnym na 8 godzin. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40112g.

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Świerczewskiego 11a m. 8. 40155g

Maszynistce starszej nie zatrudnionej oddam pracę w domu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40168g.

Potrzebna dochodząca opiekunka do 2 dzieci. Rycka 5 m. 4. 40201g

Dochodząca do dziecka potrzebna zaraz. Reya 4 m. 3. 40219g

Samodzielna uczelnia gosposia do bezdzietnego małżeństwa na stałe potrzebna. Warunki bardzo dobre. Wszelkie wygoody. Zgłoszenie: Mickiewicza 1, parter, od godz. 10—12 i 15—17. 40300g

## Kupno

Dywan perski okazjnie kupię. Oferty pisemne: „92783” PAR, Warszawa, Poznańska 38. K72

## Sprzedaz

Wózki dziecięce głębokie, spacerówki dla lalek poleca H. Swietlik, Poznań, Wrocławska 13. 38864g

Maszynę do szycia damską sprzedam. Dolna Włda 20 m. 3. 40285g

Cement, wapno palone, gazzone workowe białe, gips, kredę ceglówą, lepił, karbolitum, zasuwę kominową. poleca: Poznań, Głogowska 180. 40295g

## OGŁOSZENIA DROBNE

Maszynę do szycia „Singer” damską i krawiecką sprzedam. Poznań-Sołacz, Wielkopolska 7 m. 3. 40052g

Sprzedam WFM nowy, Grudzień 30 m. 2. 40045g

Parkiet dębowy 50 m<sup>2</sup> i szalówkę sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40122g.

Sprzedam lisa — koźliarza, bardzo ładny, tani. Wrocławska 6, Pracownia kapeluszy, Koszul. 40298g

Samochody marki Skoda, Syrena, Ford, Pontiac i inne, poleca: Biuro Handlowe, Poznań, Czajca 2, tel. 847-56. 40372g

Sprzedam po okazjnej cenie luksusowy samochód marki „Pontiac” nadający się na taksówkę. Poznań, Knapowskiego 10 m. 5, od godz. 10—17. 40373g

## Lokale

Zamienię duży pokój w Gorzowie Wlkp. na podobny w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40282g.

Młoda lekarka poszukuje pokoju zaraz. Cena obniżona. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40317g.

Zamienię pokój z kuchnią i pokój, samodzielne na dwa pokoje z kuchnią, samodzielne (Łazarz lub Górczyn). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40242g.

Kupię sklep lub kiosk w centralnym punkcie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40342g.

## Nieruchomości

Domki, parcele, wille, gospodarstwa, poleca-poszukuje: Krawiec, Poznań, Garbary 53. 40165g

Naprawa lalek, skup zespanych oczek, peruczek, nożek. Poznań, Żydowska 7. 40097g

Poszukuję współnika na nową taksówkę „Warszawa”. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40223g.

Pogotowie Krawieckie Poznań, ul. Nowowiejskiego 9, poleca swoje usługi: odprasowywanie, wszelkiej garderoby, skracanie, zwanie, zdłużanie spodni, płaszczy i innej garderoby. Termin wykonania 1—3 dni. 40351g

Poszukuję 20.000 zł pożyczki. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40135g.

Pracownia krawiecka Łukaszewicza 42 m. 8 wykonuje suknie damskie i dziecięce. 40137g

Bramy, furtki, słupki parkanowe kompletne opieranie wykonuje. Warszawa, Dąbrowskiego 42. 40095g

Matrymonialne

Dla mojej siostry, panny, lat 27, wzrostu średniego, wyższe wykształcenie, pracującej pragnę poznać celu matrymonialnym, panną z wyższym wykształceniem lub nauczycielką. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40153g.

Dnia 9 stycznia 1960 roku zmarła po ciężkiej chorobie moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 36, 3p.

Genowefa Lubojańska z domu Michałowicz

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 12 stycznia bież. roku, o godzinie 14 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

Pograżona w głębokiej żałobie RODZINA

Dnia 8 stycznia 1960 r. odeszła od nas, opatrzoną Sakramentami św., nasza ukochana siostra i ciocia, przeżywszy lat 50, 3p.

Helena Matuschke

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 11 bm., o godz. 11,10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pograżona RODZINA

Dnia 8 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, namaszczony Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, dziadek, brat i szwagier, przeżywszy lat 70, 3p.

Jan Fertsch

emeryt prac. Dyr. Okr. Kolei Państw., odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi PRL.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 12 bm., o godzinie 12,20 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W głębokim smutku pograżona ZONA Z RODZINĄ

Poznań, Szarnarskiego 26a, Gorzów, Nakło, Revigny (Francja). 40365g



# Proszę mówić — słuchamy!

**Jerzy Korczak**  
o przygodzie w Brazylii

Marian Flejsierowicz zapowiada dziś w rubryce „Proszę mówić — słuchamy” — Jerzego Korczaka. A co łączy tych panów? Między innymi... wzrost.

Blizsze wyjaśnienia — niżej.

✱

Jerzy Korczak ujrzał światło tego świata 1927 roku w Krakowie, ale nie ma w sobie nic krakowskiego — jest bardzo miły. Pierwsze zdanie, za które dostał pieniądze, napisał w 1948 roku w krakowskim Dzienniku Literackim. Później przysłał dalsze opowiadania w prasie literackiej. W Poznaniu —



Fot. — K. Przychodzik

prócz tego, że artystycznie kieruje Teatrem Satyry — należy do najaktywniejszych literatów naszego środowiska. Jego ulubionymi formami są opowiadania, nowele i felietony (w „Głosie” także!). Słynie z dowcipu i humoru na co dzień. Cieszę się, ile razy go spotkam, bo — przy moim wzroście — zawsze przyjemnie widzieć kogoś nawet o ten głupi centymetr niższego od siebie. A Korczak na bosaka mierzy 168 cm.

Ile razy wpadnie do redakcji, opala mnie niemal z satysfakcją. „Wiesz, Marianku — mówi — jestem tak zalatany, że nie mam czasu kupić papierosów”.

Kiedy spotkaliśmy się ostatnio, poprosiliśmy go, aby Czytelnikom „Głosu” opowiedział coś do naszego cyklu „Proszę mówić — słuchamy”.

✱

Po zdemobilizowaniu z wojska — gdy dobiegałem lat dwudziestu — zapragnąłem wielkiej przygody. W dalekiej Brazylii żył mój wujcio, architekt, który strasznie pragnął ujrzyć swoją pociechę. Po ogromnych staraniach znalazło się dla mnie miejsce na półhandlowym statku „Białystok”, którym odbyłem rejs do Brazylii.

Miałem tam zostać rok. Wujaszek namawiał mnie, by rozpocząć „nowe życie” i proponował w tym celu rozmaite prace, przeważnie w dziedzinie samochodowej, między innymi w ekspozyturze Studebakerów w São Paulo.

Po kilku miesiącach pobytu w Brazylii, poniosłem mój temperament i w klubie polskiej emigracji im. Józefa Piłsudskiego odbyłem swoje pierwsze spotkanie nie z czytelnikami lecz z emigrantami. Jak sama nazwa klubu wskazuje — nie była to emigracja przyjaźnie usposobiona do Polski ludowej. Wygłosiłem pogadankę o walkach II Armii, zwalczaniu band UPA i działalności naszego podziemia podczas okupacji w Warszawie. Kilka dni później do mieszkania mojego wujaszka

przyszli panowie z Polizia Securanza, którzy dysponowali jakimiś dość nieokreślonymi informacjami, jakoby był obywatelem sowieckim. Nieporozumienie zostało wyjaśnione, ale mnie, jako osobie niepożądaną, dano do zrozumienia, że winieniem jak najszybciej opuścić gościnną krainę brazylijską. Tak skończyła się moja 8-miesięczna wielka przygoda w Ameryce Południowej.

Ale pointa całej historii nastąpiła później, gdy już na pełnym morzu tym samym „Białystokiem” wracałem do kraju. Otóż mojemu wujciowi, który od kilkunastu lat siedział w Brazylii i starał się o obywatelstwo, odmówiono tego za rzekome współdziałanie z komunistami. Od tej chwili wszelkie moje więzy rodzinne z wujciem uległy rozluźnieniu.

Wróciłem do Polski, i choć potem nieraz wyjeżdżałem za granicę, nigdy nie dałem i nie dam się nabrać na „rozpoczynanie nowego życia”.

W rok po powrocie z Brazylii, kiedy już zacząłem stawiać pierwsze kroki literackie, przyszedł do mnie pewien miły, skromny pan, który przedstawił się jako jeden z uczestników owego wieczoru w klubie im. Józefa Piłsudskiego. Powiedział on mi wówczas, że autorem donosu na mnie do brazylijskiej policji politycznej był ni mniej ni więcej tylko były przedwojenny wicemarszałek sejmu, pan Polakiewicz. Zajmował się on w Brazylii handlem sznurowadłami. Pochlebiam sobie, że jako 20-letni człowiek miałem już przeciwników politycznych. I to jakich!

## 34 miejsce w Grindelwald

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich kobiet w szwajcarskiej miejscowości Grindelwald 81 zawodniczek startowało w zjeździe. Trasa miała 2350 m. długości przy różnicy wzniesień 605 m i 30 bramkach. Przez cały czas konkurencji była zła widoczność, ponieważ padał śnieg.

Piątkową konkurencję wygrała Włoszka Riva przed reprezentantką (NRF) — Bibli oraz Szwajcarką Chamot-Berthod, która zajęła pierwsze miejsce w trójkombinacji. Nasze reprezentantki znalazły się na dalekich miejscach. Grocholska-Kurkowiakowa miała upadek na trasie i zajęła 34 miejsce a Brodkiwicz uplasowała się na 49 pozycji. (PAP)

## 20-osobowa kadra Lecha

**Pilkarze wznowiają treningi**

Pilkarze kibice Lecha wiele sobie obiecują po nadchodzącym sezonie. W każdym razie, przy dwóch drużynach wchodzących w tym roku z grupy północnej do ekstraklasy państwowej Lech spośród drużyn poznańskich ma chyba największą szansę. Zanim jednak nadejdzie czas rozgrywek ligowych, trzeba się do nich solidnie przygotować.

Zwróciliśmy się więc do trenera piłkarzy Lecha — Henryka Czapczyka z prośbą o zapoznanie z planami szkoleniowymi.

— Przygotowania do nadchodzącego sezonu rozpoczęliśmy od powołania 20-osobowej kadry — mówi nasz rozmówca. Po powrocie z wojska znaleźli

## 32 kandydatów na instruktorów

Od października ubr. odbywa się w Poznaniu czteromiesięczny kurs dla instruktorów piłki nożnej. Bierzemy w nim udział 32 byłych piłkarzy zespołów II-ligowych i klas niższych.

Jeśli założymy, że wszyscy kursanci pomyślnie złożą końcowy egzamin, to mimo tego w okręgu poznańskim nadal odczuwać będziemy jeszcze brak ludzi, którzy mogliby szkolić drużyny piłkarskie. (m)

## Wręczenie medali i pucharów zwycięzcom plebiscytu „Expressu”

**Bal Sportowy w Domu Prasy**

Redakcja „Expressu Sportowego” przygotowała w tym roku miłą niespodziankę, organizując wieczór na zakończenie drugiego plebiscytu na dziesięciu najlepszych sportowców w Wielkopolsce wielki bal w dużej sali Domu Prasy. Podczas balu odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom plebiscytu.

Każdy z dziesięciu sportowców, uznanych przez Czytelników „Expressu” za najlepszych w Wielkopolsce otrzymał bardzo ładnie wykonany pamiątkowy brązowy medal.

Zawodnicy, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca, a więc Zbigniew Orywał, Wiesław

Gasiorek i Ryszard Marzec otrzymali ponadto piękne puchary.

Przypominamy, że miejsca od czwartego do dziesiątego w plebiscycie „Expressu” zajęli w kolejności: Romana Babirecka, Henryk Zyto, Tadeusz Grzelak, Marian Babirecki, Jerzy Mlynarczyk, Florencia Radke i Henryk Zydoreczak.

Bal Sportowy odbywał się pod znakiem wielu niespodzianek, przygotowanych przez organizatorów. Zaledwie w godzinę po jego rozpoczęciu na sali pojawiła się para znanych bułgarskich piosenkarzy — Lea Iwanowa i Iwan Aleksandrow, którzy wraz z akompaniamentem Eddy Casassianem występują codziennie w „Moulin Rouge” i „Adrii”.

W chwili, kiedy piszemy te słowa Bal Sportowy trwa. Na sali panuje wesoły i swobodny nastrój. Organizatorzy przewidują, że taneczne szaleństwo skończy się dopiero o godzinie 4 nad ranem. (m)



Fot. — CAP

## 8 maja Mała Olimpiada „Głosu”

— Czy Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wytypował już termin tegorocznej „Małej Olimpiady”? — Głosu Wielkopolskiego — zapytaliśmy prezesa p. Jana Marcinkowskiego.

W porozumieniu z Polskim Związkiem Lekkoatletycznym i trenerem Mularkiem ustaliliśmy dzień 8 maja. W tym dniu na Głosowej imprezie zobaczymy większość naszych kadrowców, przygotowujących się do Igrzysk Olimpijskich. Zawody „Małej Olimpiady” będą jedną z przedolimpijskich prób dla naszych lekkoatletów. (tp)

## W szkółce

Sportowcy Chin Ludowych, którzy w porównaniu z innymi zawodnikami Europy uzyskują jeszcze stosunkowo mierne wyniki, z zapalem przystąpili do szkolenia młodzieży. W największym kraju świata zorganizowano setki szkółek sportowych; kształcą w nich młodzież w różnych dyscyplinach sportu. Zdjęcie: zajęcia w szkółce piłkarskiej w Pekinie.

Fot. — CAP

| Styczeń   | Imieniny        |
|-----------|-----------------|
| niedziela | Jana, Piotra    |
| 10        |                 |
| poniedz.  | Słońce:         |
| 11        | wsch.: g. 3.00  |
|           | zach.: g. 15.59 |

## Teatry

W POZNANIU:  
(NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 „Bal maskowy”

POLSKI — g. 15.30 i 19 „Fircyk w załotach”

NOWY — g. 19 „Zaklinacz deszczu”

OPERETKA — g. 19 „Fajerwerk”

MARCINEK — g. 11 i 13 „Tomcio Paluszek” (przedst. zamknięte); g. 16.30 „Dziadek Zmruż-Oczko” (przedst. zamknięte)

SATYRY — godz. 20 „Przedszkole miłości”

(PONIEDZIAŁEK)

nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA)

KALISZ — „Romans z wodewilu”

SKALMIERZYCE — „Freuda teoria snów”

(PONIEDZIAŁEK)

KOŁO — „Freuda teoria snów”

## Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

W POZNANIU I W POWIECIE:

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45, 18 i 20 „Ojciec narzeczonej” (ameryk., 14 l.); poniedziałek — od godz. 12-20 „Spisek bojarów” (radz., 16 l.)

BALTYK — godz. 15.30, 18 i 20.30 „Cafe pod Minogą” (polski, 12 l.); poniedz. — godz. 15.30, 18 i 20.30 „Trucielka” (franc., 18 l.)

CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Romans na przedmieściu” (czeski, 16 l.); poniedz. — od g. 15 „Okno na podwórzu” (ameryk., 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 11 — bajki; g. 17.30 i 20 „Kłeska” (radziecki, 16 l.); poniedz. — godz. 10, 12.30 i 15 „Córka” (amer., 16 l.)

HUTNIK — g. 12.30 „Posadzenie” (ang., 7 l.); godz. 14.30, 16.45 i 19 „Ostatnia miłość” (franc., 18 l.)

MALTA — g. od 10-12 „Do bramki” (niem., 7 l.); godz. od 14-20 „Panna Julia” (szwedzki, 18 lat); poniedz. — g. od 16-20 „Cudze dzieci” (radz., 16 l.)

MINIATURKA — g. 14, 16.30 i 19 „Rebeka” (ameryk., 18 l.); poniedz. — g. 15.45, 18 i 20.15 „Eskadra Nietoperz” (niem., 18 l.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Księża Myszkini” (franc., 16 l.); poniedz. — g. od 14-20 „Cafe pod Minogą” (polski, 12 l.)

OSIEDLE — g. od 16-20 „Prawo jest prawem” (franc., 16 l.); poniedz. — g. od 16-20 „Sny w szufladzie” (włoski, 14 l.)

PANCERNIAK — g. 10 „Wojtek, Piotrek i Azorek”; g. 11 — poranek; g. 15, 17.30 i 20 „Człowiek w nieprzemakalnym płaszczu” (franc., 18 l.); poniedz. — g. 17.30 „Winchester 73” (amer., 12 l.)

PIAST — g. 17 i 19 „Sygnali” (polski, 16 l.); g. 15 „Szeregowiec Browkin” (radz., 14 l.); poniedz. — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15; poniedz. — od godz. 15.30 „Na wschód od Edenu” (amer., 18 l.)

SCALA — g. 10.30 i 11.30 „Piłeczka i latawiec”; g. od 16-20 „Helena i mężczyźni” (franc., 18 l.); poniedz. — g. od 16-20 „Prawo jest prawem” (franc., 16 l.)

TARGOWE — g. 15, 17 i 19.30; poniedz. — g. 17 i 19.30 „Wicehrabia de Bragelonne” (franc., włoski, 14 l.)

TECZA — g. 11 i 12.15 „Murzynek Ho-Ho”; g. od 14-20 i poniedz. — g. od 16-20 „Dwa oblicza Natali” (radz., 12 l.)

WARTA — g. 11, 12 i 13 „Złota an tylopa”; g. od 14-20 „W samo południe” (ameryk., 14 l.); poniedz. — g. od 16-18 „W samo południe”; g. 19 „Przed potopem” (franc., 16 l.)

WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 17 i 19.30 „Dom pani Tellier” (franc., 18 l.); poniedz. — g. 17 i 19.30 „Wujaszek Jacinto” (hiszpański, 12 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 „Podróż nr 104” (polski, 7 l.); g. 14.45, 17 i 19.15 „Francis — mól, który mówi” (ameryk., 12 l.); poniedz. — nieczynne

WRZOS (Mosina) — g. 13.15 „Przygoda rycerza Szalawity” (bajka); g. 14.30, 17 i 19.30 „Minuta zwierzeń” (franc., 18 l.); poniedz. — nieczynne

RUSALKA (Swarzędz) — godz. 13 „Mały bohater” (radz., 7 l.); g. 15, 17 i 19 „Portier z Lazurowego Wybrzeża” (franc., 18 l.); poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Żabikowo) — godz. 13 „W klinice lalek”; godz. 15, 17 i 19 „Ostatnia miłość” (franc., 18 l.); poniedz. (w LUBONIU) — g. 19 „Ostatnia miłość”

FOTOPLASTIKON — godz. od 9 do 21 „USA — rok 1958”; poniedz. — g. od 9-21 „Polska w prawa naukowa na Spitsbergen”;

W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Polonia: „Siostry” (radz., 16 l.); poniedz. — „Kurier carski” (jugost., 16 l.); Lech — „Śniegi Kilimandżaro” (USA, 16 l.); KALISZ — Stylowe: „Rekord Annie” (USA, 12 l.); Syrena — „Ostatnia miłość” (franc., 18 l.); poniedz. — „Eskadra Nietoperz” (niem., 18 l.); Wołność — „Ostatnie pięć minut” (włoski, 16 lat); LESZNO — Panorama: „Uśmiech noce” (szwedzki, 18 l.); poniedz. — „W rytmie rock and roll” (ang., 12 l.); OSTROW — Roma: „Cafe pod Minogą” (polski, 18 l.); Słońce — „Atomowa kaczka” (ang., 12 l.); poniedz. — „Gwiazdy” (niem., 16 l.); PIŁA — Iskra: „Grzech” (jug., 18 l.); poniedz. — „Komisarz i róża” (franc., 12 l.)

Cyrk

„AEROS” (hala MTP nr 16, ul. Śniadeckich, tel. 622-02) — godz. 15 i 19.

## Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (Poznań)

7.40 — muzyka; 8 — mel. lud. z Wielkopolski; 8.36 — przegląd; 9 — ork. i zesp. rozrywk.; 9.25 — kronika studencka; 9.40 — konc. życheń; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — „Pejzaż człowieka” — liryki Sou peryelle’a; 11.30 — muz. ludowa; 12.10 — muz. symfon.; 13.10 — deklaracja praw dziecka; 13.30 — Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 13.50 — konc. życheń; 15 — „Diabeł Boruta” — dla dzieci; 16 — aud. literacka; 16.30 — konc. chopinowski; 17.05 — korespondencja z zagranicy; 17.20 — „Pódwieczorek przy mikrofonie”; 18.50 — piosenki ludowe śpiewa „Ślask”; 19.05 — „Opowieści z wysp Indonezji”; 20 — gra Sekstet PR; 20.30 — wyniki „Koziołków”; 20.35 — muz. tan.; 21.26 — sport; 21.30 — Parnasik; 22 — sport; 22.30 — pozn. wiad. sportowe; 22.40 — konc. Pozn. 15-ki Radiowej; 23 — muz. chińska;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21 i 23.50;

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — gimnastyka; 7.15 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — Marian Rudnicki: Wesele krakowskie; 9.10 — muzyka; 9.40 — „Nauka w służbie pokoju”; 10 — konc. kameralny; 11 — mozaika muz.; 11.30 — przekrój muzyczny tygodnia; 15.10 — Fała 56; 15.30 — dla dzieci starszych „Mikroskop” — słuch.; 16 — gra ork. dęta p. dyr. H. Beimicka; 16.40 — w pracowniach naukowych; 17 — utwory skrzypcowe i fortepianowe; 17.45 — niedzielne remanenty sportowe; 17.50 — mel. lud.; 18.05 — aud. literacka; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 — tel. muzyczny J. Waldorfa; 19.30 — muz. tan.; 19.45 — konc. w wyk. ork. Rozgl. Łódzkiej; 20.25 — „Od A do Z”; 20.40 — koncert

chóru Rozgl. Wrocław.; 21.27 — sport; 21.40 — muz. tan.; 22 — „Mity nauka o kosmosie”; 22.15 — Teatr Poezji; 22.55 — mistrzowskie wykonanie arcydzieł muzyki klasycznej; 23.37 — muzyka taneczna;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21 i 23.50.

## Telewizja

POZNAŃSKA:

(NIEDZIELA)

14 — „Niedzielnia biesiada”; 17 — „Sport polski w roku przedolimpijskim”; 17.30 — „Zyciorysy kolpozytorów”; 17.50 — film „W krainie baśni”; 18 — „Książki czeka na ciebie”; 19 — dziennik; 19.45 — teleturniej „Czytamy Krzyżaków”; 20.45 — „Baza ludzi umarłych”; film prod. polskiej od lat 18;

(PONIEDZIAŁEK)

18.20 — kierunek — Berlin; 18.30 — Eureka; 19.10 — „Raz, dwa, trzy” — progr. rozr.; 19.30 — dziennik; 19.50 — „Tele-Reklama”; 20 — „Melodie na codzień”; 20.30 — „Złaniec z granatów”; 21.30 — ostatnie wiadomości.

## Koncerty

niedz. — AULA UAM — g. 19.30 koncert symfoniczny, dyrygent — Stefan Stuligrosz, orkiestra — chóraliści;

CBWA — „Odwach” — g. od 10-11 Wnętrze i Grafika;

KLUB „OD NOWA” — godz. 9.16-22 — wystawa grafiki EW Pruskiej.

## Dyżury pełnią

(NIEDZIELA)

SZPITAL MIEJSKI IM. RASZKI (chir. i wewn.), ul. Mickiewicza nr 2, tel. 81-96;

(PONIEDZIAŁEK)

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA (chir. i wewn.), ul. Walki Międzych 7, tel. 93-56;

APTEKI: niedziela i poniedz. — Mickiewicza 22, A. Lampego; Dzierżyńskiego 107, Kraszewskiego 12, Głogowska 146 i Główna 53. (opr.: pa).